

Nie czytamy, bo nie wykształciliśmy w sobie takiej potrzeby

Rozmowa

z prof. Magdaleną Szpunar, socjolożką z UJ, o tym, dlaczego tak rzadko sięgamy po książki.



FOT. ARCHIWUM

Prof. Magdalena Szpunar: Mimo pandemii, wciąż mało czytamy

proc. z nich nigdy nie czytało książek, a 60 proc. mężczyzn deklaruje, że czytało wyłącznie w trakcie edukacji szkolnej.

Skąd w tak wielu Polakach niechęć do czytania?

Fascynacji książkami nie sposób rozwinąć stosując presję. Ta niestety może się pojawiać, gdy rodzice próbują zmusić dziecko do czytania. Istotne znaczenie mają wcześnie doświadczenia czytelnicy i to, co nazwałabym socjalizacją czytelniczną. Dzieci szybciej uczą się obserwując i naśladując zachowania dorosłych, niż kiedy stosujemy opresyjne systemy nakazowe, co nierzadko ma miejsce w szkole. Dziecko nieczytających rodziców, zwykle nie staje się czytelnikiem. Powiela bowiem to, co obserwuje u rodziców, traktując ich zachowania jako obowiązujące i powszechne. Istotne znaczenie w procesie socjalizowania do czytania ma uważność, wsłuchanie się i pochylenie nad tym, co najmłodszy czytelnicy mają do powiedzenia na temat książek. Zaoferowanie dzieciom bezpiecznej i przyjaznej przestrzeni na mówienie o tym, co przeczytali, co zrozumieli z przeczytanego tekstu, bez bycia ocenianym i krytykowanym,

sprzyja otwartości i swobodzie wypowiedzi, zachęcając do sięgania po kolejne inspirujące lektury. Często niechęć do czytania tłumaczymy brakiem czasu. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że dziecko w wieku powyżej czterech lat spędza ponad cztery godziny na oglądaniu telewizji, to łatwo o wniosek, iż ten czas jest, ale marnotrawiony na łatwiejsze i mniej angażujące formy spędzania czasu wolnego. Nie czytamy nie dlatego, że nie mamy czasu, ale dlatego, że nie wykształciliśmy w sobie takiej potrzeby.

Z badań wynika, że młode pokolenie chciałoby w szkole czytać więcej lektur bliższych życia współczesnego i literatury fantasy. Czy to pomogłoby budować na nowo czytelnictwo?

Co zaskakujące, badania pokazują, że dzieci lubią czytać, ale chcą mieć przy tym wolny wybór jeśli chodzi o dobór lektur. W polskich szkołach panuje klimat, który można określić mianem rygору czytelniczego. Dzieci i młodzież, jeśli czytają, to praktycznie tylko narzucone im lektury, nie mogąc w najmniejszym stopniu decydować o tym, co chcieliby czytać, co ich naprawdę interesuje. W ten sposób czytanie staje się przykrym obowiązkiem, a nie fascynującą przyjemnością. Poloniści mają obowiązek realizowania programuzawierającego obowiązkową listę lektur, jednak warto od czasu do czasu zapytać uczniów, co interesującego w ostatnim czasie przeczytali i dlaczego była to dla nich ważna lektura, którą mogą polecić rówieśnikom. Negatywne tendencje intensyfikuje fakt, że szkoła nie oferuje

wiele przestrzeni na dyskusję o tym, co się przeczytało, krytyczną, nie poddaną ocenianiu refleksję czy swobodną wymianę czytelniczych doświadczeń.

Wielu młodych uważa, że stopniowo czytanie książek stawać się będzie śpiewem przeszłości. Zostaną najwyżej audiobooki, pismo obrazkowe, komiksy. Czy myśli pani, że jest to realna perspektywa?

Najnowsze badania pokazują, że książki znajdują się dopiero na trzecim miejscu, jeśli chodzi o źródła wiedzy. Są wyprzedzane przez internet i telewizję. Możemy się na ten fakt zżymać, możemy z nim walczyć, możemy też na niego popatrzeć jak na swoisty znak czasu i poszukać możliwych dróg dotarcia do zanurzonego w multimedialnej rzeczywistości czytelnika. Dość powszechny jest pogląd, że audiobooki czy filmy rozleniwiają młodzież i odciągają od czytania. Audiobooki jednak mogą stanowić doskonałą zachętę do czytania, pokazując tym samym, jak zróżnicowane mogą być sposoby obcowania z literaturą. Mamy w tej chwili ogromną ofertę świetnie przygotowanych audiobooków, dlaczego zatem z niej nie skorzystać? Nauczyciele muszą uwzględnić fakt, że ich uczniowie funkcjonują na co dzień w multimedialnym środowisku. Negowanie tego niewiele zmieni. To właśnie od nich zależy, czy narzędzia te potraktują jako oręż w walce z czytelnictwem, czy też sposoby wspierające czytanie.

Karina Obara
karina.obara@polskapress.pl

Czy pandemia ten negatywny trend może zatrzymać?

Nie sądzę. Studząc optymizm trzeba dodać, że w zeszłym roku, który zaliczamy do nieco lepszych pod względem czytelnictwa, niemal 60 proc. badanych nie przeczytało w ciągu roku żadnej książki. Trzeba także zwrócić uwagę, iż to kobiety czytają chętniej od mężczyzn, wśród których sporą liczbę stanowią, którzy nie czytają książek od dłuższego czasu. Aż 20